

Młodzieńczy Łot

*Czasopismo wydawane staraniem Gminy Szkolnej
uczenie Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. E. Szanieckiej w Łodzi*

Rok II.

Maj, Czerwiec 1931 r.

Nr. 10.

O KONSTYTUCJI 3-go MAJA.

Nasza społeczność nowoczesna zrodziła się w cierpieniach Konfederacji Barskiej, jako owoc woli do życia, a więc życia niepodległego, bo inny byt nie jest dla narodów prawdziwym życiem. A zrodziwszy się raz złożyła dowód w uchwałach Sejmu Czteroletniego, że chce żyć dobrze i wraz lepiej, jak na Polaków przystało, bo „Polakiem być na ziemi, to żyć bosko i szlachetnie“.

(Wł. Konopczyński: Bar i Maj).

Twórców Konstytucji 3 Maja dały Polsce: Collegium Nobilium Konarskiego i szkoły Komisji Edukacji Narodowej. Patriotyczna większość sejmowa z królem na czele, „uznając iż los... wszystkich od ugruntowania i udoskonalenia konstytucji narodowej zawisł, długiem doświadczeniem poznawszy zadawnione... rządu wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzonym; chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć — mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia ojczyzny i jej granic“ —

uchwalała ją z szlachetnym zamiarem wykorzenia owych „zadawnionych wad“.

Obrady trwały długo, bo aż lat cztery. Lecz dzieło godne było trudów. Ustawa majowa wzmocniła rząd, ukróciła oligarchję magnatów, poprawiła dolę mieszczan i chłopów, a zatem zreformowała Polskę.

Na czele narodu stanął król dziedziczny w charakterze piastuna władzy wykonawczej. Do pomocy dodano mu Straż Praw, złożoną z prymasa, 5-ciu ministrów i 2-ch sekretarzy. Władza prawodawcza spoczęła w rękach zreorganizowanego sejmu, pozbawionego zgubnego „liberum veto“. Silny rząd miał kierować silnem państwem. Szlachta, zachowując wszystkie przywileje, musiała być posłuszną władzy. Stanowisko mieszczan zostało podniesione przez przyznanie im niektórych przywilejów szlacheckich i ułatwienie nobilitacji. Piękny przykład zbratania stanów dał sam król, wpisując się do księgi mieszczan warszawskich. Nad chłopem roztoczono opiekę prawną. Aby tak zreformowane państwo mogło się obronić przed wrogami, podwyższono liczbę wojska i uchwalono na nie podatki od szlachty i duchowieństwa.

Konstytucja 3-go Maja nie była doskonała. Wiedzieli o tem jej twórcy i dlatego przewidzieli jej reformę co 25 lat. Nie można było odrazu dokonać wszystkiego, bo do tego naród nie był jeszcze przygotowany. Trzeba było przystosować konstytucję do ducha epoki i warunków życia polskiego. Umiejętność pogodzenia teoryj politycznych Oświecenia z wymaganiami rzeczywistości była jedną z największych zalet Ustawy majowej. Dlatego też przyjęło ją społeczeństwo z zapalem.

Konstytucja wykazała, że Polacy umieją dokonywać czynów wielkich. Konstytucja dała świadectwo niezbitej prawdzie, że naród polski nigdy nie zginie, bo zawsze znajdą się tacy jego przedstawiciele, którzy go wybawią od upadku, a których czyny będą wielbione przez potomnych. Konstytucja była jednym z największych wysiłków narodu, bo była wysiłkiem myśli, serca i woli. Dlatego też uważamy, że czcić należy nie rocznicę jakiegoś wielkiego zwycięstwa orężnego, lecz właśnie rocznicę konstytucji. Ona nas uczy, jak trzeba pracować dla ojczyzny i jak się dla niej poświęcać. Szczególnie teraz, gdy kwestja utrwalenia mocarstwa-wości Polski jest tak paląca, należy brać przykład z twórców Ustawy majowej, bo uczą nas oni, jak wcielić w czyn nieśmiertelną zasadę.

Salus Reipublicae suprema lex esto!

R. Traczówna (VII)

Do Maturzystek.

Koleżanki!

Nadszedł dzień, w którym musicie pożegnać szkołę, opuścić ją na zawsze. Żegnacie zaś nie tylko profesorów i koleżanki, żegnacie przede wszystkim okres beztrudnego i niezmałconego niczem życia szkolnego. Otwiera się dla Was nowy świat, świat nieznanym, pełnym niespodzianek i tajemnic. Wstępujecie w niego radosne i uśmiechnięte, trochę oszołomione nagłą zmianą, z uczuciem ciekawości, lecz bez lęku. Nowe życie nie przeraża Was, posiadacie bowiem niezachwianą młodzieńczą wiarę we własne siły. Nie lękacie się życia, bo wiecie, że od Was tylko zależy jego piękno i radość, wiecie, że szczęścia szukać trzeba tylko we własnym sercu.

Świat do młodych należy — pamiętajcie. Od Was świat ten oczekuje dużo. Wy musicie udoskonalać go, wskazywać mu nowe drogi, prowadzące do ideału. Czeka Was nie jeden trud, nie jedna walka w obronie waszych idei. Ale Wy nie lękacie się trudów. Młode jesteście, silne i ufne w zwycięstwo.

Wśród niezmiennych skarbów młodości, które zabieracie w życie, jeden jest cenny bardzo — skarb — wspomnień szkolnych. Ze szkołą, którą opuścicie, łączyć Was będzie zawsze nierozdzielna nić wspomnień, które nie zatrą się nigdy. Nieraz w przyszłości cofniecie się myślą do jasnych dni, spędzonych w szkole i wtedy zrozumiecie, ile ona dała Wam chwil pięknych, ile myśli i uczuć szlachetnych wpoła w Wasze umysły i serca. I uczujecie wdzięczność dla tej szkoły, że nauczyła Was żyć pięknie, że wskazała Wam drogę do prawdziwej radości życia.

Redakcja.

Pamiętaj!

*Pamiętaj, przed tobą droga życia rozłożysta,
Jak dywan długi, puszysty przez środek salonu,
Ty po nim idziesz, nie zbaczasz z przyjętego tonu,
Ale pamiętaj iść zawsze uśmiechnięta, czysta.*

*I na tę drogę — pamiętaj! — nie zabierać z sobą
Ni łez, ni żalu czy skargi, bo życie z tem trudne,
Same zawody rozdaje, same sny uludne,
Zamiast pogody marzenia okrywa żalobą.*

*Zbieraj więc wszędzie uśmiechy, rozsiewaj je dokoła
I z uśmiechów wij życia przędzę rozciągniętą,
Obowiązek czy zabawa o uśmiechy woła.*

*Pogoda ducha niech będzie przyjemną zachętą,
Aby pokazać wszystkim rozjaśnione czoła,
W życia drodze miej hasło: być zawsze uśmiechniętą.*

JANKA MARGIELSKA.

RADOŚĆ ŻYCIA.

Cały świat zdaje mi się być szczęśliwy wtedy, gdy ja sama jestem szczęśliwa. Jestem w tym wieku, że cieszy mnie drobnostka, ot taka odrobina szczęścia, na przykład to, że słońce świeci. Dziwnie odczuwam każdy piękny dzień wiosenny. W chwilach takich, gdy ziemia cała rozżłoci się, rozczudni, zapominam o tem, że na świecie jest ból i łzy. Wiosna rzuca na mnie urok. Wiosna przenosi mnie w świat ułudy, gdzie wszystko jest bajecznie kolorowe, wszystko błyszczy radosnem, niczem niezmaconem szczęściem...

I wśród tych cudów ukazuje mi się nagle wiosna z pękiem białych bzów i jaśminów. Przychodzi upojona, czarowna... Gorącym swych różanych ust budzi do życia liljowe dzwonki łąsne. Te senne strząsają ze swych stulonych płatków perły rosy i szemrzają cichą pieśń... A wiosna czarodziejka spogląda lazurem swych oczu na niebo i niebo staje się lazurowe. I śmieje się srebrzyście wiosna i śmieje się razem z nią świat... Szczęśliwa nuci pieśń radosną i nagle zaczynają śpiewać wszystkie ptaki. Czarodziejska wspaniała unosi się na srebnopiórych skrzydłach do słońca. Unosząc się, rzuca na ziemię pęki białych bzów i jaśminów. Wie, że pozostawiła za sobą tęsknotę, więc raz jeszcze uśmiecha się do nas zdaleka, raz jeszcze rozbrzmiewa jej pieśń niezapomniana.

W przestworzach błyszczą jeszcze jej włosy koloru złota, lecz za chwilę obłok różowy zakrywa ją zazdrośnie... Odchodzę... żal mi, że zbudziłam się z sennego marzenia. Przede mną świat tajemniczy, a nade mną czysty błękit nieba. Byłam szczęśliwa, a może zdawało mi się to tylko...

I przychodzi refleksja. Oto wiem, że chociażby natura uśmiechała się najczarowniej, to i tak niewszyscy będą szczęśliwi. Może nawet są tacy, którzy nie widzą jej piękna i krasy. Ach są i tacy, którzy widzą tylko świat zły i szary. Widzą jedynie swój ból i swą mękę... Nie czują upoj-

nego zapachu wiosennych kwiatów — tylko swój głód. Biedni. Pędzą przez życie z dziwną jakąś zawziętością, ze złym blaskiem w smutkiem zamglonem oku.

Lecz mnie się zdaje, że gdyby choć raz taki człowiek zastanowił się nad pięknnością świata, to zrozumiałby, jak pięknem można uczynić sobie życie. Tylko trzeba trochę dobrych chęci, a napewno w życiu każdego człowieka przyjdzie taki dzień, że mu się świat rozżłoci i pełną piersią wchłonie zapach kwiatów; tęsknota i żal ogarnie jego serce, bo przypomni sobie lata wiosniane, dalekie, gdy tak, jak i ja podziwiał cudy natury i upajał się urokiem chwili, gdy życie stało przed nim otworem, a jemu zdawało się, że tak szczęśliwy i beztroski będzie zawsze...

Może choć w tem wspomnieniu znajdzie chwilę szczęścia, a może dojrzy wraz ze mną słońce i wiosnę, i kwiaty, i może rozjaśni, rozczudni swą duszę radością życia!?

Henryka Piaskowska (VI)

WALERJAN ŁUKASIŃSKI

Referat wygłoszony na obchodzie szkolnym ku uczczeniu 100-ej rocznicy Powstania Listopadowego w dniu 27. XI. 1930 roku przez Irenę Cacko-Niewojską.

Łukasiński, jako przewodnik duchowy Towarzystwa Patriotycznego, dążył do nadania opinii publicznej takiego kierunku, jaki mógłby być korzystniejszy dla kraju, pragnął naród poruszyć, umocnić, wytrącić z odrętwienia, nakłonić do energicznej obrony zagrożonych dóbr ustawodawczych.

Łukasiński zmierzał do tego, aby do Towarzystwa Patriotycznego wciągnąć Polaków na stanowiskach wpływowych, którzyby w razie potrzeby, imieniem kraju przedkładali prośby i petycje rządowi. Obok tych celów wytycznych dojrzywała również koncepcja powstania zbrojnego; myśl rewolucji nie, była obca Łukasińskiemu, przeczuwał on, że Polacy, chcąc istnieć będą musieli walczyć w obronie swych praw narodowych. Łukasiński zmierzał do tego, aby jak najszerze masy narodowe, szczególnie wojsko przygotować do owej przewidzianej walki zbrojnej której zdawały się sprzyjać wypadki, rozgrywające się na forum europejskiem: w kołach spiskowych francuskich wiele mówiono o wybuchu nowej rewolucji, gorączkowy ruch przygotowawczy wrzał we Włoszech i zapowiadała się wielka wojna rosyjsko — turecka.

Towarzystwo Patrijotyczne nie wpłynęło bezpośrednio na wybuch powstania listopadowego, ale spełniło swe zadanie, jako jedno z ogniw, utrzymujących ciągłość sprawy wolnej, niepodległej Polski.

W r. 1822 działalność Łukasińskiego i jego towarzyszy została zdemaskowana denuncjacją Sznaydra, jednego z byłych członków Wolnomularstwa Narodowego.

Łukasiński, jako twórca i naczelnik stowarzyszenia, był narażony najbardziej; wkrótce też został aresztowany i osadzony w więzieniu karmelickim w Warszawie.

Jednocześnie gotował się Sąd wojenny nad Łukasińskim i jego współtowarzyszami spisku. Łukasiński, jako najbardziej obwiniony, poddawany był przeróżnym udrękom jak: zupełne odosobnienie, odmawianie światła, nocna indagacja. Łukasiński całą odpowiedzialność brał na siebie, pragnąc ochronić pozostałych współoskarżonych; starał się też całą działalność Towarzystwa Patrijotycznego podciągnąć pod działalność Wolnomularstwa Narodowego, które było tylko nawpół nielegalną organizacją.

O wielkiem poświęceniu Łukasińskiego najdobitniej świadczą jego własne słowa: „To wszystko, co się mojej tylko tyczy osoby, tak jest mi obojętne, że nie zdaje mi się godnem zastanowienia“. Wreszcie po wielu indagacjach i szykanach Komisji śledczej Sąd wojenny, złożony z Polaków, wydał wyrok, potępiający działalność Łukasińskiego, i skazał go na 9 lat ciężkiego więzienia za usiłowanie zbrodni stanu.

Egzekucja kary rozpoczęła się od publicznego pohańbienia, które odbyło się w obozie za rogatkami powązkowskimi.

W obecności pułków wojsk polskich i rosyjskich, w obecności zgromadzonego ludu, odczytano wyrok na Łukasińskiego i dwóch jego towarzyszy, poczem zdarto z nich szlify, oznaki i mundury, ubrano w szare kitle więzienne. Potem dało im taczki w ręce i przy ogłuszającym biciu w bębny kazano przejść przed frontem wojsk.

W milczeniu głuchem patrzył lud i wojsko na tych męczenników sprawy narodowej, i po niejednej twarzy ściekały łzy. Łukasiński szedł pierwszy; pchał mocno taczki przed sobą i z głową podniesioną, wzrokiem wlepionym w linię frontową wojska, mijał je, patrząc się prosto w oczy dowódczom i żołnierzom. Zaraz potem Łukasiński został przewieziony do więzienia w Zamościu. „Od tej chwili — przestał być oficerem, obywatelem, człowiekiem, rozpoczyna kaźń.**)

W 1825 r. nastąpiło odkrycie Towarzystwa Patrijotycznego w związku z ówczesnym procesem Dekabrystów. Towarzystwo Patrijo-

*) L. c. t. II. str. 311.

tyczne utrzymywało kontakt z tajnymi organizacjami rosyjskimi, gdyż łączył ich wspólny cel: walka z despotyzmem carskim. W r. 1825 spiskowcy rosyjscy, korzystając z chwilowego bezkrólewia, wywołali powstanie t. zw. powstanie Dekabrystów, które jednak nie powiodło się. Wdrożone śledztwo w tej sprawie ujawniło również istnienie Towarzystwa Patriotycznego.

Jednocześnie rozpoczęło się śledztwo w Warszawie. Łukasińskiego poddano powtórnej indagacji: i znów go męczono zeznaniami, gnębiono strokroćwiecej niż przedtem. Wtedy to poraż ostatni Łukasiński widział Polaków i słyszał polską mowę. Odtąd przez blisko pół wieku będzie odcięty od Polski, myślą tylko obcując z jej duchem. Jeszcze trzy lata Łukasiński przebywał w więzieniu w Warszawie.

W noc 29 list. 1830 r. gdy wybuchła rewolucja, zbudzić go musiały płynące z miasta krzyki, strzały, dzwony na trwogę; z bijącym sercem, z zapartym oddechem musiał chwycić te głuche odgłosy rozpętanej rewolucji, on — jeden z najpierwszych jej siewców. Tej pamiętnej nocy listopadowej jakież uczucia musiały nim miotać: obawa klęski narodowej, nadzieja zwycięstwa, rozpacz bezsilności*) Lecz już nazajutrz porwano go od swoich i odwieziono daleko na północ do ponurej twierdzy schüsselburskie, gdzie zgórą 40 lat będzie się męczył w podziemnej kazamacie, pozbawiony pism, książek, wiadomości z kraju, a nawet zwykłego słowa ludzkiego; nikomu nie wolno było z nim rozmawiać. Mijały długie lata bezprzykładnej męczarni i rozpacz.

Kiedy po kilkudziesięciu latach w r. 1862 złagodzano mu karę, z pism i opowiadań dowiedział się o wybuchu i upadku dwóch powstań. Ta pierwsza wiadomość z kraju uczyniła na nim tak silne wrażenie, że spowodowała częściowe obłąkanie. Lecz miłość ojczyzny nigdy w nim nie wygasła; będąc już nawpół obłąkanym, słał jeszcze myśl swą ku Bogu w modlitwie za Polskę: „Obracamy serca i umysły nasze do Ciebie, Boże, Ojczyce powszechny! Twoja opatrzność, która nie zapomina o najmniejszym Twojem stworzeniu i która słyszy głos małej w gnieździe ptaszyny..., usłysz głosy milionów biednych ludzi. Błagamy Cię, miłosierny Boże! Oddal od nas ten kielich, z którego z obrzydzeniem i wstrętem tak długo pijemy, lub daj nam odrazu wypróżnić go aż do dna i uleczyć nasze boleści. Lecz jeżeli chcesz jeszcze doświadczyć nas i oczyścić z nieprawości naszych, przedłużając boleści nasze, wlej w serca nasze ufność w Tobie, a ona da nam odwagę, wytrwałość i cierpliwość i razem

*) L. c. t. II. str. 340.

zachowa nas od rozpacz.“*) Łukasiński umarł jako starzec 80-letni w r. 1868, „Ciało pochowano w Schlüsselburgu, duch spoczął w Polsce“**).

Dziś, w setną rocznicę powstania listopadowego sięgnijmy myślą w przeszłość i oddajmy hołd tym wszystkim, którzy cierpieli za wolność Polski, a postać Łukasińskiego, kiedy w godzinę bliskiego zgonu z podniesioną, śnieżnobiałą i półobląkaną głową, modli się za ojczyznę, niechaj stanie się dla nas świadectwem niespożytej potęgi ducha narodowego.

PRYZRZECZENIE.

Nadchodził upragniony dzień, dzień naszego Patrona — św. Jerzego. Już, już był blisko, potem minął, przeszedł i... już go niema.

Ale czy naprawdę minął bezpowrotnie? — Nie! jest on dla nas niezapomniany!

Zbiórka drużyny — park Sienkiewicza — wymarsz do Komendy — to był początek.

Szare drużyny, ustawione w czworobok na boisku Komendy, wyglądają świątecznie. Od czasu do czasu słychać szepty, szczególnie na temat tych „do przyrzeczenia“.

Potem drużna Hufcowa przyjmuje raport...

Idziemy do katedry. Idziemy po łódzkim bruku, dodając sobie otuchy wesołą piosenką!

Lecz kilka serc tłucze mocno, mocno... Nie może ich uspokoić ni piosenka, ni roześmiane twarze innych harcerek.

Wszak tylko kilka godzin dzieli nas od ważnej chwili, chwili pierwszej publicznej przysięgi!

I czyjeś usta modlą się żarliwie, gdy zwartym szeregiem stoimy w świątyni: „Boże, pomóż dochować przyrzeczenia, które nas zwiąże niedługo!

Zgodna pieśń skończyła nabożeństwo.

I znów marsz długi, uciążliwy, ale miły!

Idziemy ulicami — patrzą na nas ludzie — musimy rażno iść, boć my — harcerki!

*) L. c. t. II. str. 359.

**) L. c. t. II. str. 362.

Południe. Kwietniowe słońce przypieka mocno. Stoimy teraz naprzeciw siebie: harcerki i harcerze, a w środku nasze sztandary. I nagle wśród południowej ciszy rozlega się donośny głos: „Druhowie, do przyrzeczenia, wystąp!“ Chwila szumu i gwaru w szeregach harcerzy. A zaraz inny głos — to dla nas: „Druhny, do przyrzeczenia, wystąp!“ I znowu gwar. Kilkanaście wybranych stanęło równym dwuszeregiem tuż obok dwuszeregu harcerzy.

Pochylają się sztandary harcerskie, tworząc równą linię poziomą. Pobudka... Cisza... Potem prawo harcerskie, wypowiedziane mocno i pewnie...

W tej chwili uprzytomniłam sobie to wszystko, co mam bezwzględnie wypełnić, gdy już złożę przyrzeczenie...

Druhna przyboczna wydaje rozkazy. Pierwsza szesnastka przystępuje do sztandarów. Trzymając trzy palce na drzewcu pochylonych sztandarów, powtarzam drżącym głosem słowa, które znałam dobrze, a które podaje nam druha Hufcowa:

„Mam szczerą wolę... całym życiem... pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie... nieść chętną pomoc bliźnim... i być posłuszną prawu harcercy...“

Serce bije mocno. Pierwsza przysięga złożona, teraz należy tylko dotrzymać, wypełnić...

I wiele harcerek, i wielu harcerzy składało jeszcze przyrzeczenie, powtarzając te same słowa.

A myśmy stały i czułyśmy chyba wszystkie, że w tej chwili łączą się nasze myśli, nasze cele, idee i wszelkie uczucia...

Kiedy przebrzmiały ostatnie słowa ostatnich, cała nasza szarża harcerska składała nam życzenia. A my czułyśmy, że wszystkie ich serdeczne życzenia spełnią się napewno, gdy my same będziemy chciały, gdy my same dochowamy pierwszego przyrzeczenia.

Gdy ucichł głos trąbki, grającej znowu pobudkę, z tysiąca harcercy piersi wzbija się w niebo pieśń — hymn naródowy — uroczysta „Rota“.

Święto naszego Patrona nie skończyło się jednak na tem.

Nastąpiła uroczysta „Akademja“.

Śpiew — referat — deklamacja — muzyka — wszystko to poważne i pogodne było jednocześnie. Największą chyba przyjemność sprawiły nam „Wilczęta“ swemi beztroskimi piosenkami o tem, jak to chociaż rybki już śpią w jeziorze, to jednak mały „Wilczek“ nie może spać. (Pewno mu się roi jakaś wycieczka harcercy); o tem jak to był Duda

i miał dudy i grał na dudach, ale wkońcu niewiadomo, skąd te dudu wzięły się u tego Dudy. I jeszcze wiele takich piosenek, takich, jakie tylko „Wilczęta“ śpiewać umeją. Trzeba przyznać, że nasze „Wilczęta“ napewno nie chwaliłyby się całym repertuarem swych śpiewek, ale życzliwi publiczności druhowie zamknęli naszych zuchów na scenie i, chcąc wy dostać się z niej, musiały śpiewać.

Skończyła się Akademja. Rozeszły się drużyny. Poszły do domu i te, które niedawno składały przyrzeczenie. Uroczystość skończono, ale dla nas to było hasło do rozpoczęcia pracy. I my poszliśmy, ale z myślą, by spełnić przyrzeczenie, by nie zapomnieć o niem nigdy...

Harcerka.

ŻYCIE SZKOŁY.

Ku czci „Matki”.

Dnia 14. b. m. odbył się w sali, zajętej przez Radę Miejską koncert. Miał on odrębny swój charakter, a na nas zrobił ogromne wrażenie. Zaczął się bowiem od kwadransu poświęconego Matce.

Słowa prelegentki dziwnie łatwo trafiały nam do serc, bo przecież my dobrze wiemy i czujemy, czem dla nas jest Matka i wiemy, że Ona ciągle o nas tylko myśli, że każde nasze zmartwienie jest Jej zmartwieniem, a każda nasza radość, przynosi Jej radość podwójną. To też, gdy potem popłynęły w ciszy słowa ślicznego wiersza „Chłopskie serce“, zrodziła się w duszach naszych bezgraniczna cześć dla tej — Matri dolarosae, — która nie mogła znieść odejścia syna.

Cześć dla tych wszystkich Matek — bohaterek, które na ołtarzu Ojczyzny składały bezkrwawe, ale tak bardzo bolesne ofiary swych łez matczynych, które z rozdartem sercem żegnały synów, odchodzących do szeregów. Umiały one znaleźć w sobie tę przedziwną moc, która nie pozwoliła zatrzymać syna w domu, tę moc, która umiała ukryć własną rozpacz, a ze słowem pociechy kazała stanąć u łóżka chorego dziecka: Matki — bohaterki!

I dziś też są One bohaterkami szarego, codziennego życia; ciągle spotykają na tej drodze dużo, dużo przykrości, dużo zmartwień, ale One umieją dla szczęścia dzieci znieść je mężnie, znieść po bohatersku.

A spójrzmy okiem badawczym do naszych dusz, czy my czasem nie utrudniamy Matkom naszym Ich pracy, czy nie przyczyniamy się do Ich zmartwień. Ale tak już nie będzie!

Zawsze winnyśmy się starać zmniejszyć im te troski, pomne na to, że jesteśmy Ich córkami, pomne na „Echo kołyski“, o którym słyszałyśmy na naszym koncercie.

Skończyła się pierwsza część koncertu, część, poświęcona specjalnie czci Matki, ale jeżeli wtedy każda z nas wsłuchiwała się mocno w bicie własnego serca, to odczuwa napewno, że bije ono mocniej i pewniej niż dotąd, że bije inaczej, bo może dopiero wtedy przemówiła, do niego i jasnymi słowami: Miłość, miłość Matki.

Może niejednej z nas przypomniało się „Echo kołyski“, a potem całe życie, dla jednej dłuższe, dla drugiej krótsze i wtedy każda ujrzała pogodną, uśmiechniętą, a może zdobywającą się na uśmiech, twarz Matki własnej.

Cześć Jej!!

W drugiej części koncertu, najbardziej podobał się wszystkim piękny plastyczny taniec — „Polska — w niewoli, Polska — wyzwalająca się, Polska — wyzwolona“.

Dziwnie łączyła się ta druga część z pierwszą i tu uczułyśmy wspólnie Matkę, tę największą i najlepszą Matkę — Ojczyznę, która tyle przeżyła i przecierpiała w 150-letnim okresie swej niewoli, a jednak wstała żywa, taka, jak dawniej bogata i taka jak dawniej kochana przez wszystkich.

Na zakończenie, po wygłoszonym wierszu — Szopen u Radziwiłła — zabrzmiały silne i czyste tony — Poloneza.

Koniec koncertu i trzeba się było rozejść.

Przybyło nam jeszcze jedno, dla każdej napewno miłe wspomnienie chwil, spędzonych razem miło i pożytecznie, chwil jasnych, kiedy to człowiek, zasłuchany w tony muzyki, czy słowa przemawiających, staje się jakiś wyższy, niż dotąd i szczęśliwy, tak bardzo szczęśliwy.

Przeszły te chwile szczęścia, ale wiem, że niedługo znów nadejdą dla nas nowe wspomnienia chwil wspólnie spędzonych może nie w Łodzi, może gdzieś, na łonie natury.

Nie zapominajmy, że 6-go czerwca jest Święto Dziecka!

Banaszczykówna (VI a)

Koncert harcerski

dnia 10 maja 1931 r.

Sala przepelniona po brzegi. Harcerki uwijają się tu i tam prowadząc swych gości, których naprawdę dużo przybyło.

Nareszcie koncert się rozpoczyna. Gospodynie — harcerki z lekką tremą występują z chórem. Ale krótko trwał niepokój. „O święty kraju nasz... płynie wśród ogólnej ciszy pieśń taka droga każdemu. Któżby pamiętał wtedy, że naprzeciw paręset oczu patrzy ciekawie? To tak jak zbiórka i śpiewy po zbiórce. Potem występy jedne po drugich, trudno pamiętać porządek poszczególnych numerów, było ich wiele i wszystkie jednakowo ładne i miłe. Ale i wśród występujących są artyści — goście.

Pani Brzozowska śpiewała przeróżne piosenki, wytwarzając wśród widzów bardzo miły nastrój. Harcerki, chcąc okazać wdzięczność, obrzuciły ją kwiatami, coprawda niezbyt zręcznie.

Potem pianino.. skrzypce...

Nie wiem dlaczego, ale słuchając muzyki ma się wrażenie, że duch ulatuje gdzieś z ziemi i błądzi błądzi, goniąc skrzypka czy pianistkę i stara się uchwycić tę myśl, którą oni grają. Słuchając muzyki, nie widzi się nic dookoła, wtedy duch tylko żyje. Dwukrotnie zbudzono mnie z marzeń, najpierw cisza, potem oklaski, wreszcie, pełne radości, ofiarowanie kwiatów. I znowu plastyczny walczyk figurowy, znowu muzyka pochłania uwagę i znów każe marzyć. Potem musisz powrócić do rzeczywistości. Dziarski mazur nie pozwala marzyć, nie pozwala pozostać w tyle. Już myślisz, że ten taniec — to przywilej wyłącznie tych wybranych, lecz nie, ów mazur to hasło do tańca na sali. Więc bawmy się żywo i tańczmy wesoło!

W beztróskiej zabawie spędzony wieczór nie przbrzmi bez echa, da nie tylko radość i zadowolenie ale i odpowiedni fundusz, który harcerki umieją wykorzystać i obrócić na pożyteczny cel.

J. B.

SPRAWOZDANIE

z działalności samorządu kl. IV b. od 4. IX. 1930 r. do 31. I. 1931 r.

Dn. 4. IX - 1930 r. został wybrany pierwszy zarząd samorządu kl. IV b., w którego skład weszły koleżanki: przewodnicząca Anna Szczypińska, wice-przewodnicząca Barbara Wodzinowska, Skarbniczka Wanda Błaszczukówna, sekretarka Eugenja Gabrysiakówna, skarbniczka Marta Łuczakówna i sekretarka Olga Przytocka. W kla-

sie zawiązały się następujące sekcje: artystyczna, porządkowa i higieniczna. Dn. 5. XII. 1930 r. postanowiono zorganizować samopomoc koleżeńską.

Sekcja artystyczna kończy firanki, zaczęte jeszcze w czasie urzędowania pierwszego zarządu. Ozdobiono klasę kwiatami, kupiono do nich półeczki i zawieszono kalendarz. Następnie zaczęto dekorację do medalu z podobizną Pana Marszałka Piłsudskiego.

Sekcja porządkowa sprawdzała, czy koleżanki nie zostawiają przedmiotów szkolnych. Za zapomnienie przedmiotu pobierano karę pieniężną, zależnie od wartości danej rzeczy. Kupiono także kałamarz i pióro na katedrę. Uporządkowano szafkę. Każda uczenica musi mieć worek do pantofli i kostjumu gimnastycznego, który kładzie w odpowiedniej przegródce ze swoim nazwiskiem. Dotąd jednak niewszystkie koleżanki mają worki.

Sekcja higieniczna zajmuje się kąpielami, oraz porządkiem i czystością klasy. Kupiono mydło, gąbkę, ściereczkę i ręcznik. Członkinie sekcji higienicznej kontrolowały kołnierzyki i paski, pobierając karę w wysokości 5 groszy za każdorazowe zapomnienie.

Przewodniczące wprowadziły czytanie książek przed każdą lekcją. Wprowadziłyśmy także ćwiczenie woli, zachowując milczenie przed każdą lekcją. Ćwiczenia te niezupełnie się powiodły, bo koleżanki zapominały o przyrzeczeniu. Na lekcjach wychowawczych czytałyśmy i omawiałyśmy „Miasto mojej matki“, Bandrowskiego. Obecnie przerabiamy życiorys i charakterystykę Emilji Szanieckiej.

Do L. O. P. P. należy cała klasa. Książeczki ciułacze ma także cała klasa. Czynny udział w pracy samorządu klasowego (w zarządzie i sekcjach) wzięła udział następująca liczba koleżanek;

podczas urzędowania pierwszego zarządu 10,

podczas urzędowania drugiego zarządu 10.

Czynny udział w życiu społecznem na terenie gimnazjum bierze 15 uczenie to zn. 50 proc., w tem 7 harcerek, 7 należy do P. W. K. (z których jedna jest harcerką) i 6 należy do „Koła Sportowego“ (z których 4 harcerki, a dwie należą do P. W. K.).

Przewodnicząca: *Błaszczkówna*

Sekretarka: *Olga Przytocka*

SPRAWOZDANIE

z działalności samorządu klasy IV c.

W klasie naszej istnieje od dnia 15 września samorząd. Przewodniczącą Zarządu została koleżanka Tomaszewska Krystyna, wiceprzew. — Hellówna Halina, skarż. — Taszycka Jadwiga, sekretarką — Szusterówna Melanja. Zarząd ten pełnił funkcję do dnia 15 grudnia 1930 roku. Z tym dniem został wybrany nowy Zarząd, którego przewodniczącą została w dalszym ciągu koleżanka Tomaszewska Krystyna, wiceprzew. — Rosińska Regina, skarbniczką — Swinarska Ludmiła, sekretarką — Tesserówna Irena.

Oba te zarządy od pierwszej chwili poczęły działać, a mianowicie utworzyły się sekcje; higieniczna i artystyczno-porządkowa; każda z nich miała inne zadanie. Koleżanki, należące do sekcji higienicznej, dbały o to, aby każda z nas była według

regulaminu szkolnego ubraną i aby miała czysty kołnierzyk. Od czasu do czasu koleżanki należące do tej sekcji, oglądały ręce. Sekcja artystyczno-porządkowa miała na celu ozdobę klasy i estetyczny jej wygląd.

Prócz tych sekcji w naszej klasie utworzyła się samopomoc koleżeńska, polegająca na wspólnym pomaganiu sobie w nauce. Koleżanki uczące się lepiej pomagają słabszym.

Najważniejszym zadaniem było życie się koleżanek i współpraca.

Zarząd zajął się także wykorzeniem podpowiadania i rozmów przed lekcjami, — ażeby zająć koleżanki po pierwszym dzwonku czytamy książkę.

Zebrałyśmy składki na samorząd klasowy zł. 39 gr. 40

Wydałyśmy z tych pieniędzy zł. 35 gr. 15.

Pozostało zł. 4 gr. 25.

Kupiłyśmy 3 medale z podobizną Marszałka J. Piłsudskiego.

Na łódź podwodną zebrałyśmy 11 zł.

Na „drzewka wolności“ zebrałyśmy 14 zł.

Przewodnicząca: *K. Tomaszewska*

Sekretarka: *Feszerówna*

Opiekunka: *Janina Wolska*

SPRAWOZDANIE

z działalności samorządu klasy V A. za I półrocze.

Zarząd samorządu wybrany został dnia 3 — IX. 1930 r. W skład zarządu weszły następujące koleżanki: jako przewodnicząca kol. Turantówna, wice-przewodnicząca kol. Górską, sekretarka kol. Wilmańska i jako skarbniczka kol. Smoniewska. Do pomocy zarząd wybrał sobie sekcje: artystyczną i porządkową, do których należą; do I-szej: kol. Arnoldówna, Burchartówna Irena, Grabarczykówna oraz M. i T. Rodewaldówna, a do II-giej kol.: Kabanówna i Stawicka Elżbieta.

Zebrań ogółem odbyło się 8., z tych trzy ze współudziałem całej klasy. Zarząd wywierał na koleżanki pewien wpływ moralny i starał się usunąć najważniejsze wady klasowe, t. zn. podpowiadanie i rozmowy przed lekcjami, co mu się częściowo udało. Również zaznaczyć należy, że dzięki jego usilnej pracy nad „uspołecznieniem“ koleżanek do L. O. P. P. należy 40 uczenic, do P. W. K. — 31, na stałe prenumeratorki „Młodzieńczego Lotu“ zapisało się 27 koleżanek, do „Czerwonego Krzyża“ należy 10, do Spółdzielni i Harcerstwa po 6, do „Koła Sportowego“ — 5, a koleżanek, nienależących do żadnej instytucji niema wcale. Lecz nietylko stosunki wewnętrzne były troską Zarządu, dbał on również o upiększenie klasy i nadania jej jak najmiłszego wyglądu zewnętrznego. W tym celu sekcja artystyczna z pomocą całej klasy zrobiła firanki, szlak, ozdobny plan klasy i lekcji, oraz rozkład godzin przyjęć p. doktor i dentystki; obecnie zaś stara się usilnie o zdobycie kilku doniczek z kwiatami i obrazków. Sekcja porządkowa utrzymywała w klasie porządek i opiekowała się szafką.

Dnia 19 - I. 1931 r. z inicjatywy P. Dyrektorki wybrałyśmy redakcję pisemka klasowego, w skład którego wchodzi następujące koleżanki: Granowska, Górską, Kurkowska i Wilmańska.

Pierwszy numer tegoż pismka ukaże się prawdopodobnie w najbliższym czasie. Tego samego dnia zorganizowałyśmy również „Kółko dramatyczne“, którego przewodniczącą została kol. Ostrowska, a reżyserem Nyklówna.

SPRAWOZDANIE KASOWE.

DOCHÓD.

za składki klasowe zebrano	zł. 21.50
ze składek na zeszyty francuskie i gąbkę pozostało	„ 1.95
	<u>Razem zł. 23.45</u>

ROZCHÓD.

na firanki wydano	zł. 4.00
na szlak	„ 8.90
na papier do „obłożenia dziennika wydano	„ 0.70
do Gminy wpłacono	„ 2.20
	<u>Razem zł. 15.80</u>

W kasie pozostało zł. 7.65

Przewodnicząca: *J. Turanłówna*

Sekretarka: *W. Wilmańska*

Opiekunka: *St. Zabłocka*

SPRAWOZDANIE

z działalności samorządu klasy V B. za I-sze półrocze.

Dnia 2 września 1930 r. na pierwszym zebraniu klasowym został wybrany zarząd, w skład którego weszły następujące uczennice:

przewodnicząca — Górska Lucja, wice-przewodn. — Strumiłówna Teodora, skarbniczka — Grodzicka Sabina, sekretarka — Majchrzakówna Irena, przewodn. sekcji artyst. — Urbanówna Felicja, przewodnicząca sekcji porządkowej — Kowalewska Stefanja.

Pracę swą rozpoczął Zarząd od zjednoczenia koleżanek, gdyż klasa dzieliła się na 3 grupy: dziewczynki pierwszoroczne, drugoroczne i nowe. Plan ten przeprowadziłyśmy stosunkowo w niedługim czasie. Drugim punktem naszej pracy była walka z podpowiadaniem na lekcjach. Lecz ta sprawa okazała się trudniejsza, gdyż do tej pory nie dała jeszcze pożądanego rezultatu.

Zebrań Zarządu było ośm. Odbywały się one w obecności pani wychowawczynie. Poruszane tu były kwestje klasowe i sprawy, jakie omawiano na zebraniach sejmiku. Ponieważ postanowiliśmy pracować nad wyrobieniem charakteru, więc koleżanka Rajaska napisała referat p. t. „Silna Wola“, który był odczytany na jednym z zebrań. Oprócz tego pani wychowawczynie czytała nam wyjątki z dzieła Foerстера, a my prowadziłyśmy na ten temat ożywione dyskusje. Jakkolwiek klasa w zachowaniu niewiele się jeszcze poprawiła, to przecież już widać pewien rezultat pracy. Przedewszystkiem zawsze teraz zmieniamy pantofle bez przypominania, a więc potrafimy się już zdobyć na pewien czyn woli, coprawda, niewielki. Następnie chętniej i regularniej wpłacamy składki, co wskazuje na pewne uspołecznienie klasy.

W drugim okresie 12 uczenic zapisało się do Czerwonego Krzyża, a 31 do L. O. P. P. Oprócz tego 12 uczenic stale prenumeruje pismko szkolne, 23 należy do biblioteki, 15 zapisało się na lekcje dykcji, 3 koleżanki należą do Spółdzielni, 9 do

koła artyst. — dramatycznego, książeczki P. K. O. mają 2 uczennice. Do Koła ciułaczy i P. W. należy większość klasy.

Trzy medale z podobizną Marszałka Piłsudskiego, na które złożyliśmy 30 zł., otrzymałyśmy; z tych dwa przeznaczyliśmy na pierwsze nagrody konkursów klasowych, które są w projekcie, trzeci zaś odpowiednio ozdobiony umieściliśmy w klasie.

Znaczków przeciwgruźliczych sprzedaliśmy za 3 zł. 20 gr., a znaczków na osiedle za 4 zł.

Przewodnicząca: *Górska Lucja*

Sekretarka: *Majchrzakówna Irena*

Wychowawczynie: *St. Smoleńska*

SPRAWOZDANIE

z działalności samorządu klasy VI a za 1 półrocze 1930-31 r.

Na pierwszym zebraniu klasowym został wybrany zarząd, w skład którego weszły następujące koleżanki: jako przewodnicząca — Martynkówna Mieczysława, jako wice-przewodnicząca — Urbanówna Anna, jako sekretarka — Helena Zaorska i skarbniczka — Czeszkówna Stefania. Bibliotekarką była: Lampertówna Anna.

Powstały również dwie sekcje: artystyczna i porządkowa. Przewodniczącą sekcji artystycznej była Sukiennicka Marja. W skład tej sekcji weszło dziewięć uczennic. Przewodniczącą sekcji porządkowej była Bredelówna Janina, do jej pomocy zostały obrane dwie koleżanki. Zadaniem sekcji artystycznej i porządkowej było dbanie o estetyczny wygląd klasy, oraz utrzymanie porządku w klasie.

Zarząd czuwał nad przestrzeganiem regulaminu szkolnego przez koleżanki. Ogółem odbyłyśmy dziesięć zebrań klasowych. Odbywały się one przeważnie co dwa tygodnie w piątek. Porządek dzienny tych zebrań był następujący: 1) Odczytanie sprawozdania z poprzedniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie dyżurnych. 3) Sprawozdanie z poszczególnych sekcji. 4) Sprawozdanie bibliotekarek. 5) Omówienie spraw klasowych i 6). Wolne wnioski.

Postanowiłyśmy sobie za cel doskonalenie się duchowe, oraz nadanie klasie estetycznego wyglądu. Odnosnie pierwszego postanowienia stwierdzić należy, że rezultat tych starań jest stosunkowo niewielki, nadmierna żywość, a co zatem idzie i hałaśliwość w dalszym ciągu psuje opinię naszej klasy. Co się tyczy estetyki klasy, to stosownie do czasu, oraz warunków materialnych udało się nam zrealizować nasze zamysły.

W klasie naszej jest 39 czenic. W życiu samorządowym klasy dwadzieścia dwie uczennice biorą czynny udział, siedemnaście pozostałych — bierze udział bierny. Do i stowarzyszeń na terenie szkoły należy cała klasa, czynny zaś udział biorą dwadzieścia cztery uczennice, piętnaście uczennic bierze udział bierny.

SPRAWOZDANIE KASOWE KLASY VI-a ZA I. PÓŁROCZE 1930-31 R.

Do kasy wpłynęło za składki	zł. 47.75
Wydatki klasy wynoszą	„ 40.10
15% na Gminę	„ 6.00
Ogółem w kasie pozostało zł.	1.65

Przewodnicząca: *Martynkówna*

Sekretarka: *H. Zaraska*

Skarbniczka: *St. Czeszkówna*

Wychowawczynie: *O. Wiekiltowa*

SPRAWOZDANIE RACHUNKOWE
Spółdzielni przy gimnazjum im. Em. Szczanieckiej
 za okres czasu od 3. IX. 1930 r. do 27. I. 1931 r.

PRZYCHÓD.

ROZCHÓD.

Sprawozdanie Kasowe.

Na 1. IX. 1930 r. pozostało	Zł.	260.20	R-ki „Naszego Sklepu“	Zł.	779.04
Zwrot pożyczek	„	229.50	Pożyczki	„	340.00
Za sprzedane towary w skle- piku	„	856.42	Stypendjum „10-lecia Nie- podległości“	„	300.00
Dochód z bułek i wafli	„	87.20	Stypendjum kuracyjne	„	100.00
Udziały i wpisy	„	22.50	Wydatki kancelaryjne	„	1.65
Z B. G. K.	„	300.00	Różne	„	28.80
Różne	„	60.00	% Gminie	„	69.00
			Gotówka w kasie	„	137.93
Razem	Zł.	1756.42	Razem	Zł.	1756.42

Sprawozdanie ze sklepiku.

Na 1. IX. 1930 r. pozostało towarów za	Zł.	716.35	W okresie obrachunkowym sprzedano za	Zł.	856.42
W okresie obrachunkowym zakupiono towarów za	„	1104.48	Przy remanencie obliczono towarów za	„	955.38
			Brakuje	„	8.56
Razem	Zł.	1820.36	Razem	Zł.	1820.36

STAN CZYNNY.

Gotówka w kasie	Zł.	137.93
„ „ B. G. K.	„	958.27
Dłużnicy	„	613.50
Towary	„	955.38
Straty na towarach	„	8.56
Razem	Zł.	2673.64

STAN BIERNY.

Udziały	Zł.	404.25
Fundusz społeczny	„	1790.15
„ wycieczkowy	„	113.20
Zysk z bułek i wafli	„	87.20
„ ze sklepiku	„	128.24
Wierzyciele: kl. VIII.	„	100.00
„ kl. V.	„	50.50
Razem	Zł.	2673.64

Przewodnicząca Zarządu:

(-) *Irena Cackówna*

Przewodnicząca sklepiku:

(-) *Danuta Sieczkówna*

za Sekretarkę:

(-) *Irena Cackówna*

Skarbniczka:

(-) *A. Janiszewska*

Za zgodność z księgami: (-) *M. Zaborowska*

Łódź, dnia 29 stycznia 1931 r.

SPRAWOZDANIE

z działalności samorządu klasy VI b. za I. półrocze.

Na walnym zebraniu klasowym dn. 3. IX. 1930 r. wybrałyśmy zarząd w następującym składzie: przewodnicząca — Kowalska Weronika, wice-przewodnicząca — Pechyńska Janina, sekretarka — Łabszówna Jadwiga, skarbniczki: Dębowska Zofja i Hajkówna Marta. Koleżanka Dębowska zbiera składki na L. O. P. P. a koleżanka Hajkówna miesięczną składkę klasową, która wynosi 15 gr. Koleżanka Bartczakówna zbiera składki miesięczne na bibliotekę.

Składki miesięczne wynoszą:

wrzesień	zł. 4.50
październik	„ 4.50
listopad	„ 4.50
grudzień	„ 2.75
styczeń	„ 0.20

Razem zł. 16.45

Wydatki wynoszą:

Bibuła do dziennika	zł. 0.25
Do gminy	„ 2.20
Papier do dziennika	„ 1.40
Dekoracja medalu	„ 5.40
	„ 2.65

Razem zł. 11.90

W kasie pozostało zł. 4.55.

Na medale z wizerunkiem Marszałka J. Piłsudskiego zebrano 30 zł. Za legitymacje gminy zebrano 2,60 zł. Na L. O. P. P. zebrano za wrzesień październik, listopad 9 złotych. Na rzecz Gminy dano 2,20 zł. za wszystkie miesiące i styczeń włącznie. Na bibliotekę zapłacono 12 zł. za wrzesień, październik i listopad.

Zebrań klasowych było 7. Na zebraniu dn. 24. X. 30 r. zorganizowałyśmy samopomoc koleżeńską w zakresie nauk: kol. Ammerówna uczy matematyki; Strzelczykówna i Pechyńska łaciny. Lekcji łaciny z kol. Strzelczykówną było 2., z koleżanką Pechyńską 3. Lekcyj matematyki było 12 i korzystało z nich 5 uczenic.

Dnia 24. XI. 30 r. ustaliłyśmy dzień zebrań klasowych — środę, omówiłyśmy program tych zebrań. Oprócz spraw klasowych mamy porużyć zagadnienia aktualne, wygłaszać referaty, wygłaszać lekturę. Na zebraniu klasowym dnia 10-XII. 30 r. pani wychowawczyni wyjaśniła nam zasady ordynacji wyborczej w Polsce.

Dnia 17. XII. 1930 r. kol. Hanka Koszańska wygłosiła referat o szkole głuchoniemych. Dnia 21. I. 31 r. P. Dyrektorka w zastępstwie p. wychowawczyni czytała nam wiersze Konopnickiej: „W sobotni wieczór“ „Wolny najmita“ i „Z szopką“, objaśniając nam te utwory na tle epoki pozytywizmu i neoromantyzmu w związku z zainteresowaniem, które w nas obudziła w tym kierunku lektura „Nad Niemnem“ Orzeszkowej.

Zarząd: *Kowalska Weronika, Łabszówna Jadwiga*
Opiekunka: *Zaborowska*

SPRAWOZDANIE

z działalności samorządu klasy VII za I. półrocze roku 1930-31.

Dnia 22 września 1930 r. został wybrany zarząd klasowy, do którego zostały powołane koleżanki:

przewodnicząca — Rączkówna Dyoniza, wice-przewodnicząca — Smiechowiczówna Natalja, sekretarki — Bardzińska Jadwiga, Stefańska Marja, skarbniczki — Grabowska Danuta i Oryńska Joanna.

Zostały zorganizowane dwie sekcje: artystyczna i porządkowa. W skład sekcji artystycznej weszły: Bużkiewiczówna Janina, Leszczyńska Marja, Sobolewska Irena, Wągrowa Wiesława. Funkcje porządkowych obejmowały koleżanki kolejno, zmieniając się co dwa tygodnie. Uczennice, należące do sekcji artystycznej; zawiesiły firanki, kupiły półeczki i kwiaty, zajęły się przyozdobieniem i zawieszeniem medalu z podobizną Marszałka J. Piłsudskiego. Koleżanki, pracujące w sekcji porządkowej, utrzymywały porządek w szafce, na katedrze, zajmowały się dziennikiem, podlewaniem kwiatów, dbały o porządek przy schodzeniu koleżanek na gimnastykę, sprawowały dyżury w pracowni fizycznej.

Samorząd klasowy urządził konkurs na zakupione przez klasę dwa medale z podobizną Marszałka Piłsudskiego. Nagrodę za najlepszą pracę literacką otrzymała kol. Michalecka, nagrodę za najlepszy rysunek „Symboliczne przedstawienie momentu dziejowego z r. 1830 i 1930.“ otrzymała kol. Oryńska.

Na terenie naszej klasy istnieje także praca społeczno-kulturalna. Opracowujemy referaty na temat: „O ile wspomnienia młodości wpłynęły na twórczość współczesnych pisarzy“. Opracowano następujące utwory: „Wspomnienia niebieskiego mundurka“ — Gomolińskiego przez kol. Majewską, „W cieniu zapomnianej olszyny“ — Kaden-Bandrowskiego przez kol. Zandówną, „Legenda o Chrystusie — Selmy Lagerlöf przez kol. Bednarkówną i „Wspomnienia“ — Selmy Lagerlöf przez kol. Romankówną.

W związku z dziełem Foerстера „Szkoła i charakter“ zajmowałyśmy się znaczeniem karności w życiu jednostki i społeczeństwa. Opracowywałyśmy poszczególne rozdziały tego dzieła; jedna z koleżanek — Traczówna wygłosiła referat na temat: „Sztuka mówienia i milczenia w odpowiednim czasie“. Pragniemy wprowadzić w czyn pewne zasady, głoszone przez Foerстера. Jako główne nasze zadanie wysunęliśmy sztukę milczenia. Wyzaczyłyśmy sobie, iż na pewnych godzinach lekcyjnych i po dużej pauzie w przerwie między pierwszym, a drugim dzwonkiem zachowamy zupełną ciszę. Chwila skupienia powinna być zbiorowym wysiłkiem, nas wszystkich. Poza tem, aby uniknąć wszelkich rozmów przed każdą lekcją, jedna z koleżanek czyta nam dowolnie obraną książkę. Postanowiliśmy także schodzić parami w każdy poniedziałek do szatni. Mimo, że nie zastosowałyśmy się w zupełności do przyjętych zasad, to jednak rezultat naszych prac był dość zadawalający.

Wszystkich zebrań, które odbywały się w obecności Pani Wychowawczynie, było dziesięć.

Z klasy naszej należy do:

Czerwonego Krzyża: 1 koleżanka, biorąca udział czynny, 15-cie koleżanek, biorących udział bierny.

Przysposobienia wojsk.: 10 koleżanek, biorących udział czynny, 2 koleżanki, biorące udział bierny.

Harcerstwa: 1 koleżanka, biorąca udział czynny.

Koła sportowego: 3 koleżanki, biorące udział czynny.

Spółdzielni: 3 koleżanki, biorące udział czynny, 6 koleżanek, biorących udział bierny.

Samorządu klas.: 26 koleżanek, biorących udział czynny, 15 koleżanek, biorących udział bierny.

Przewodnicząca: *D. Rączkówna*

Sekretarka: *M. Stefańska*

SPRAWOZDANIE

z działalności samorządu klasy VIII za I. półrocze od 3.IX. do 29.I. 31 r.

Na zebraniu klasowym dn. 23. IX. 1930 r. wybrano zarząd samorządu, w skład którego weszły następujące koleżanki: Lipińska Lucyna jako przewodnicząca, Nowakowska Lucyna jako sekretarka, Stańczykówna Janina jako skarbniczka. Zarząd samorządu zajął się sprawami finansowymi klasy. Klasa podjęła pracę ideową. Jedną z koleżanek zreferowała na dwóch lekcjach „Miasto mojej matki“ Kaden-Bandrowskiego, podkreślając wartość wychowawczą utworu; omówiono „Promień“ Zeromskiego ze względu na problem społeczny, na podstawie dzieła Föerstera „Szkoła i charakter“ następujące problemy: Ważność kształcenia charakteru, Ideał życiowy, Znaczenie posłuszeństwa dla wolności i wolności dla posłuszeństwa Drobnostki w naszym życiu. Obecnie kilka koleżanek podjęło opracowania referatów w związku z lekturą Förstena.

W pracy społecznej naszego gimnazjum bierze udział:

- 1) w organizacji klasowej: 14,3 proc.,
 - 2) czynny udział w Gminie: 19 proc.,
 - 3) w Spółdzielni: 28,5 proc.,
 - 4) w Komisji artystycznej: 19 proc.,
 - 5) w Z. H. P.: 28,6 proc.,
 - 6) w Komisji higienicznej: 5 proc.,
 - 7) w działalności Czerwonego Krzyża: 5 proc.,
 - 8) w Redakcji „Młodzieńczego Lotu“: 5 proc.,
 - 9) w Kole korepetytorek: 9,5 proc.,
- Nie pracuje w żadnej organizacji: 28,6 proc.

SPRAWOZDANIE KASOWE:

Składki klasowe za miesiąc wrzesień, październik i listopad wynoszą: 10,50 zł.

Wydatki ogółem: 9,37 zł.

W Kasie pozostało: 1,13 zł.

Na Łódź podwodną: „Odpowiedź Trewiranusowi“ złożono: 10,05 zł., na medal z podobizną Marszałka Piłsudskiego 10 zł., na bibliotekę za rok ubiegły: 21 zł., za wrzesień i październik wpłacono: 4,20 zł. za pozostałe miesiące pieniądze są zebrane.

Przewodnicząca: *Lucyna Lipińska* Sekretarka: *L. Nowakowska*
Skarbniczka: *J. Stańczykówna*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. H. Tylmanównie za dwuletnią współpracę nad wydawnictwem „Mł. Lotu“ serdeczne podziękowanie składa — Redakcja.

Prosimy o nadsyłanie rozwiązań rozrywek umysłowych.

Nagrody zostaną wyznaczone w następnym numerze „Mł. Lotu“ „Chochlik“. Drukujemy tylko utwory własne uczniów. O ile wiemy, autor „Mowy Polskiej“ nie podpisywał się pseudonimem „Chochlik“.

Kol. Pytkowskiej. Artykuł „O Konstytucji 3-go Maja“ nie jest Twoją samodzielną pracą, dlatego jej nie drukujemy.

Za Redakcję Dr. R. Pachucka.

Wydawca: Gmina Szkolna.

Redakcja i Administracja: Gimnazjum Żeńskie
im. E. Szanieckiej — Łódź, ul. Pomorska Nr. 16.

Cena pojed. numeru 70 gr
Prenumerata 50 gr